

2 lutego 2010 r.

Złoty Jubileusz Kapłaństwa o. Hermana Cornelissena

*Homilia Jubilata podczas Mszy św. dziękczynnej
w kaplicy w Natalinie - 27 lutego 2010 r.*

W tym roku, tego samego dnia, 2 lutego, obchodziłem 75 urodziny i 50 rocznicę moich święceń kapłańskich. Jak rozumiem te uroczystości? Urodziny i jubileusz są po to, aby o nich pamiętać, aby mi przypominały, że przez 75 lat próbowałem iść za swoim powołaniem, jako człowiek, chrześcijanin i kapłan posłany przez Boga do Afryki. Moim zadaniem było objawić Bożą miłość Afrykańczykom, gdziekolwiek bym ich nie spotkał.

Jubileusze święceń i rocznice urodzin są relatywnymi wydarzeniami w naszym życiu. To tylko subiektywne punkty odniesienia, osobiste kategorie, dzielące nasz czas, który tak szybko ucieka i którego nie jesteśmy w stanie zatrzymać. Można powiedzieć, że nie powinniśmy przesadzać ze świętowaniem tych wydarzeń, ponieważ one niekoniecznie zmieniają nasze życie. Z drugiej strony, przypominają nam o istotnych, ważnych momentach naszego życia. Te wydarzenia miały miejsce w naszym życiu. W tym czasie były prawdziwe. Jubileusze i rocznice przypo-

minają nam także o naszych przyrzeczeniach i zobowiązaniach, które wzięliśmy na swoje barki w tamtym czasie. Jubileusz czy rocznica może stać się pożytecznym duchowym ćwiczeniem, jeśli porównamy to, czego wiele lat temu podjęliśmy się z terazniejszą rzeczywistością. Wynik tego duchowego ćwiczenia może być dla nas źródłem radości i dziękczynienia Panu Bogu, ale równie dobrze powodem do wielkiej pokory. Tak naprawdę to nie jest możliwe, aby położyć nasze życie na wadze, zmierzyć zło i dobro, które dotyka nasze życie i naszą pracę. Zrobimy lepiej, gdy zostawimy to wszystko Jemu, który wie lepiej niż my sami, co się dzieje w ludzkich sercach. Dlatego też, jeśli kiedykolwiek i gdziekolwiek jakieś dobro się przez nas dokonało, zostawiamy chwałę Panu Bogu, dziękując mu za to, że zechciał nas użyć, jako swoje nieużyteczne narzędzie, swojego niegodnego sługę, niegodną służebnicę. Jeżeli chodzi o zło, które na pewno nam się przytrafiło, zostawiamy je Jego ojcowskiemu miłosierdziu, pokornie prosząc o Jego, pełne miłości, przebaczenie naszych grzechów. Chciałbym w tym miejscu wyrazić moje dziękczynienie przede wszystkim Panu Bogu, który 75 lat temu zaprosił mnie do tej przygody, jaką jest ludzkie życie. Po-

...przez 75 lat próbowałem iść za swoim powołaniem, jako człowiek, chrześcijanin i kapłan posłany przez Boga do Afryki.



Fot. Agnieszka Kołodyńska

przez mój chrzest zaakceptował mnie, jako swoje dziecko, a potem powołał, jako kapłana i misjonarza.

Wyrazy podziękowania należą się też moim rodzicom, moim trzem braciom i trzem siostram, z tej liczby troje jest już w niebie. Szczególną wdzięczność okazuję swojej Mamie. Kiedy nasz Ojciec zmarł na początku drugiej wojny światowej w 1941r., ona sama musiała wziąć na swoje barki ciężar wychowania siedmiorga dzieci. My, jako jej dzieci nigdy nie będziemy w stanie jej odpłacić za wszystkie ofiary i trudy, jakie dla nas poniosła. Jej życie było niezwykle trudne, a my, jako młodzi chłopcy i dziewczęta nie zawsze pojmowaliśmy skalę tych trudności i nie umieliśmy dostatecznie wyrazić naszego uznania. Dlatego też dzisiaj w duchu dziękczynienia modlę się szczególnie za Nią. Jestem przekonany, że w niebie są miliony takich jak Ona, niekanonizowanych świętych matek.

Jestem także bardzo wdzięczny naszemu Zgromadzeniu, Ojcom Białym. Bez materialnego i duchowego wsparcia moich braci nie zrobiłbym wiele, a być może nic bym nie zro-

bił. Osobiście, aby żyć i pracować, odczuwam potrzebę wspólnoty. Jej materialne i duchowe wsparcie ma dla mnie ogromną wagę. Przede wszystkim życie wspólnotowe wprowadza nieco porządku i regularności w moje życie, które inaczej naznaczone by było lekkodusznym stylem życia. Dziękuję mojej wspólnotcie w Lublinie, że mnie życzliwie przyjęła w te progi już po raz drugi. W tym miejscu chciałbym też powiedzieć wam *przepraszam* za te wszystkie okazje, kiedy moje zachowanie i słowa mogły być w stosunku do was irytujące i denerwujące. Aż do tej pory byliście dla mnie cierpliwi, wspomagając mnie życzliwie, starzejącego się, czasami narzekającego, człowieka. Bóg zapłać stokrotnie.

Mógłbym tak jeszcze dziękować przez dłuższy czas, rozważając w kategoriach teologicznych i duchowych moje kapłaństwo. Chyba będzie lepiej, jeśli w ten dzień mojego jubileuszu zaoszczędzę wam tego trudu słuchania tych rozważań. Myślę, że najważniejsze rzeczy zostały już powiedziane. Dziękujemy więc Bogu dalej poprzez Eucharystię, ofiarę dziękczynienia.